

Jerzy Gągol (Kieleckie Towarzystwo Naukowe)

Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)

Ołowiany skarb w Kielcach

W 1840 r. odkopano w Kielcach zapomniany – prawdopodobnie siedemnastowieczny – skarb: 7 bochnów ołowiu o łącznej masie około 3,4 t. Informacja ta znana jest historykom. Wspomina o tym fakcie Jan Pazdur¹, powołując się na wzmianki o znalezisku zamieszczone kilkadziesiąt lat później w „Gazecie Kieleckiej”², a za nim Sylwester Kowalczewski³. Opierając się na tych materiałach, opowiadają o znalezisku niektórzy regionaliści i przewodnicy turystyczni⁴. W Archiwum Państwowym w Kielcach znajduje się niewykorzystany dotąd, jak się zdaje, przez historyków, zespół dokumentów z 1840 r., naświetlający bliżej fakt znaleziska.

Dokumenty

Zbiór dokumentów w jednostce archiwalnej zatytułowanej „Wydobycie 7 sztuk ołowiu przy budowie domu Strasza 1840” znajduje się w zespole Rząd Gubernialny Radomski, oznaczony jest sygnaturą 21/1/0/-/11124 i obejmuje 14 kart. Jest to korespondencja urzędowa dotycząca sprawy znalezienia w Kielcach bochnów ołowiu, okoliczności zdarzenia, opisu znaleziska, określenia wartości materialnej skarbu i ustaleń prawnych, kto jest jego beneficjentem.

Daty w pismach zapisane są w formie ułamka: według starego stylu (powyżej kreski) i nowego stylu, czyli kalendarza gregoriańskiego (poniżej kreski)⁵. W niniejszym tekście podajemy jedynie daty w nowym stylu, czyli w kalendarzu obecnie stosowanym. W cytatach nie modernizujemy ortografii. Pierwsze pismo, z datą 11 maja 1840 r., adresowane jest „Do Jaśnie Wielmożnego Jenerała Adjutanta Szypów⁶ Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych⁷ wielu Orderów Kawalera”

1 J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863 r.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 112.

2 *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Kielecka” 1878, nr 75; *Dobra kieleckie*, tamże, 1893, nr 67.

3 S. Kowalczewski, *Kielce jako ośrodek staropolskiego górnictwa i hutnictwa*, w: *Dzieje i technika świętokrzyskiego górnictwa i hutnictwa*, Warszawa 1972, s. 39, 54.

4 R. Wrońska-Gorzkowska, E. Gorzkowski, *Album kielecki. Starówka. Część III*, Kielce 1999, s. 90.

5 Zapis daty w formie ułamka wprowadzono w korespondencji urzędowej w Królestwie Polskim w 1835 r. Od 2 grudnia 1866 r. można było w systemie kancelaryjnym i archiwalnym stosować wyłącznie kalendarz „rosyjski” (według starego stylu).

6 Siergiej Pawłowicz Szypow (1790–1876), oficer cesarskiej armii rosyjskiej. Wojenny gubernator Warszawy i dyrektor Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim w latach 1838–1840, później gubernator kazański, senator.

7 Taką nazwę nosił ten ministerialny organ w latach 1839–1861.

Jest to trzystronicowy raport od p.o. gubernatora cywilnego krakowskiego w Kielcach. Podpisał go osobiście referendarz stanu Antoni Walewski⁸. Poniżej znajduje się nazwisko sporządzającego pismo kancelisty Strożyckiego. W Warszawie pismo, jak informuje prezenta w formie pieczętki, „połączono 18 maja 1840”. Zawiera ono wstępną informację o odkryciu kieleckiego skarbu.

Kolejny raport z datą 18 maja 1840 r.⁹ (ten sam adresat i nadawca) liczy trzy strony i zawiera uzupełniające informacje oraz bardziej szczegółowy opis znaleziska (il. 1a, b, c). Następne pismo, czterostronicowe, nosi datę 22 czerwca 1840 r. i jest skierowane przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Warszawie. Informuje ono, że z „rozkazu J.O. Księcia Namiestnika Królestwa”¹⁰ skarb przewieziono do Mennicy Warszawskiej. Pismo zawiera ocenę wartości skarbu dokonaną przez pracowników mennicy i wskazanie prawne, kto ma być beneficjentem znaleziska. Pismo podpisał radca stanu, dyrektor wydziału – podpis nieczytelny. Jest też podpis kierownika sekcji Janowskiego.

Czwarty dokument to dwustronicowa „Dokładnaja zapiska po Otdieleniju Duchownych Dieł” [Opinia Oddziału Spraw Duchownych]. Dokument jest częściowo dwujęzyczny¹¹, pisany *in pagina fracta*, po lewej stronie wersja rosyjska, po prawej polska. Podpisali go „Diriektor Otdielenija Kozłowski [i] Naczalnik Siekcji” (podpis nieczytelny). Opinia wskazuje beneficjentów skarbu według ówczesnego prawa.

Ostatni dokument zbioru (dwie strony), mający charakter tzw. konceptu (brudnopisu), z licznymi skreśleniami, jest notatką wydziału wyznań sporządzoną dla Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Nosi datę 14 listopada 1840 r. Proponuje się w niej, aby połowę funduszu uzyskanego ze sprzedaży ołowiu wpłacić na lokatę bankową dla kanonii Brzechów w Kielcach.

Zauważmy, że skarb został znaleziony około 150 m (albo – uwzględniając realia epoki – około 100 sążni) od siedziby gubernatora, która mieściła się w dawnym pałacu biskupim, a wiadomość była przedmiotem zainteresowania najwyższych władz Królestwa Polskiego.

8 Antoni Walewski (1774–1846) był gubernatorem cywilnym krakowskim od 1837 r., a wcześniej od 1816 r. prezesem Komisji Województwa Krakowskiego; J. Szczepański, *Antoni Walewski*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2: 1795–1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 480. Od 1 stycznia 1845 r. Kielce straciły status miasta gubernialnego i do 1867 r. wchodziły w skład guberni radomskiej.

9 Nazwę raport nosiły pisma kierowane z urzędu niższego do wyższego. Szczegółową charakterystykę ówczesnych zasad korespondencji służbowej zawiera praca M. Osieckiej „System kancelaryjny i archiwalny komisji rządowych w Królestwie Polskim w latach 1815–1867”, praca doktorska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2014; <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/1143>, dostęp: 02.07.2020.

10 Był nim wtedy (w latach 1832–1856) zapisany w najgorszej polskiej pamięci generał feldmarszałek Iwan Fiodorowicz Paskiewicz („wierny, czynny i sprawny – jak knut w rękę kata” – pisał Adam Mickiewicz).

11 Od 2 grudnia 1866 r. w korespondencji służbowej w Królestwie Polskim obowiązywał wyłącznie język rosyjski.

17,549
 4545 D
 POLSKIEGO 11 MAJA 1840
 4
 204

Tańcie Wielmożnego Generata Adjutanta
 Szypowa
 Dyrektora Głównego Pierzydującego w Kom.
 misyj Rządowej Spraw Wewnętrznych i
 Duchownych – Wielu Orderów Kawalera.

Od p. o. Gubernatora C.
 Krakowskiego.
 Rapport.

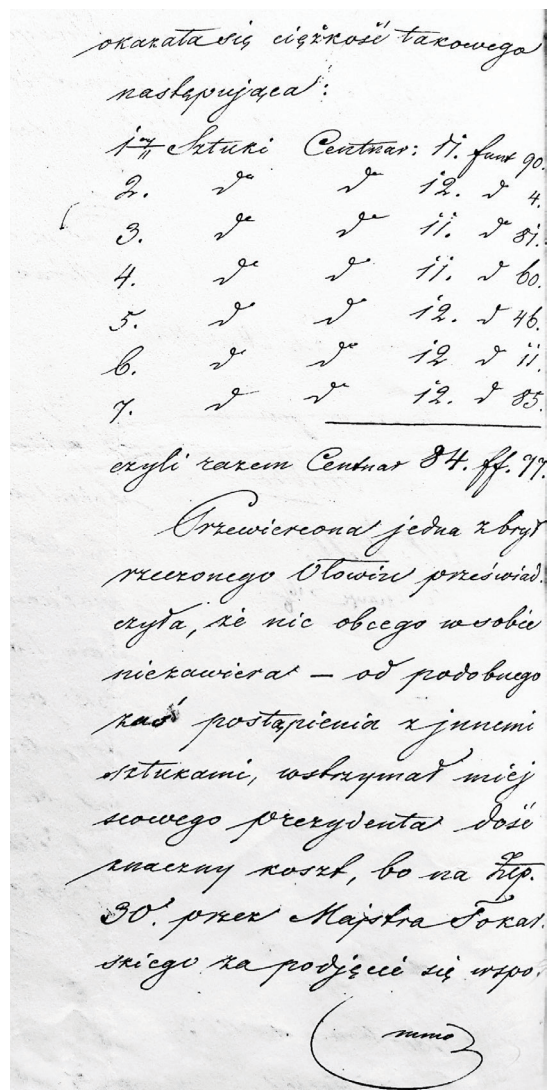
Emanc. 1. 24 Maja 1840.

Wskazanie
 A. 1635
 A. 930.
 2 Druki 16f.

Wskazanie z Raportem
 moim pod datą 29. Kwietnia
 r. b. A. 642. Tańcie Wiel.
 o małym domu stojącym,
 main konow dawać: nie wsku-
 tek przeważenia otworu
 odkrytego w trzemi na pla-
 cu budować się mającego.
 w kielcach domu przez p.
 Straż Twierdzą Gubernialną

N. 686.
 dnia 18. Maja 1840.
 M. Kielce.
 A. N. 255

II. 1 a-c. Drugi raport (z dnia 18 maja 1840 r.) gubernatora województwa krakowskiego do władz rządowych w Warszawie w sprawie skarbu ołowianego w Kielcach; Archiwum Państwowe w Kielcach, Rząd Gubernialny Radomski 21/1/0/-/11124



II. 1 b

Bochen krakowski, czyli olkuski i inne bochny

Kielecki skarb ołowiany¹² znany jest tylko z lakonicznych opisów. Nie zachowano, niestety, nawet jego części. Nie ma też dokumentacji ikonograficznej. Dlatego charakterystyka skarbu kieleckiego wymaga na wstępie kilku informacji o ołowianym „bochnie krakowskim” (il. 2), który stanowi dobry materiał porównawczy.

W styczniu 2006 r. w czasie wykopalisk archeologicznych na Rynku w Krakowie znaleziono w miejscu dawnej miejskiej Wagi Wielkiej¹³, zwanej także Wagą Ołowną, bochen ołowiu o masie 693 kg i wymiarach 88,7 x 81 cm, i wysokości 3 do 19 cm¹⁴. Pieczęcie właściciela i olbornika na bochnie pozwoliły ustalić, że znalezisko pochodzi z początku XIV w. (herb Piastów kujawskich, którym pieczętował się Władysław Łokietek jako książę), a ołów wydobyto w kopalni w Olkuszu. Jedenaście naciętych kresek na bochnie oznacza prawdopodobnie, że jego masa wynosiła 11 cetnarów. W przybliżeniu ów cetnar, stosowany do ołowiu, miałby zatem około 63 kg. Miary

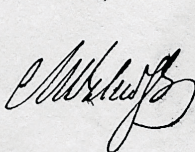
12 W polszczyźnie XVII-wiecznej używano często przymiotnika „ołowny”, od zawsze funkcjonuje przymiotnik ołowiany. W XX w., w szczególności w jego drugiej połowie, w nieznanach bliżej okolicznościach wszedł w użycie przymiotnik ołowiowy. Nie notuje go jeszcze *Słownik języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1900–1927.

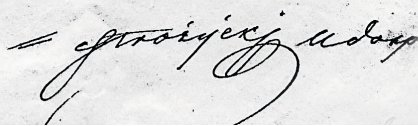
13 Na takiej wadze ważono towary powyżej 1 cetnara. Sztuki ołowiu były tu też dzielone na mniejsze części.

14 S. Rzadkosz, A. Garbacz-Klempka, *Metalowe zabytki archeologiczne świadkami historii Krakowa*, „Archiwum Odlewnictwa” 2006, t. 6, nr 18 (2/2), s. 365–372; A. Garbacz-Klempka, S. Rzadkosz, Z. Bondarek, *Ołów w świetle badań archeologicznych na Rynku Głównym w Krakowie*, „Przegląd Odlewnictwa” 2008, t. 58, nr 12, s. 642–647.

wspomnianej roboty wygrachowa-
wany, a który jak wnosić
malerii z powyższego rezult.
tatu, byłby daremny i
żadnym natężeniem funduszu
przealixowanym być by nie
mógł. —

Dalory plantunek
pod budowę domu przez
przestrak wnętrza się ma-
jącego, nicodnogo doświadcze-
niaj głości Otowin — na
kasidej nas z brzydka nalerio-
nych, widzieć się daje po-
wsin cech napisem
„Kietce” odcisnionych.

Referendarz Stanu: 

—  —



Il. 2. Średniowieczny bochen ołowiany znaleziony czasie wykopalisk w miejscu dawnej Wagi Wielkiej na Rynku Głównym w Krakowie.; źródło: <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:DSCF9141.JPG>, dostęp: 02.07.2020

cie misy. Takie wielkie bochny ołowiu, zwane też sztukami, były przedmiotem handlu hurtowego. Prace przy produkcji ołowiu ilustruje rycina z dzieła Georgiusa Agricoli (il. 3).

Krakowski bochen znajduje się obecnie w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, a ściślej w fascynującej ekspozycji mieszczącej się w podziemiach Rynku. Uważa się, że jest to jedyny średniowieczny eksponat tego typu na świecie (cały bochen, a nie jego fragmenty). Dosłownie i w przenośni jest to artefakt wielkiej wagi.

Bochny kieleckie

Zachowany w omawianych archiwaliach opis wyglądu bochnów kieleckich jest lakoniczny. Było to: „[...] siedm sztuk ołowiu topionego kształtu okrągło-płaskiego”.

Kieleckie sztuki wyglądały zapewne podobnie jak bochen krakowski. Były jednak mniejsze. Zostały zważone i ich masa wynosiła od 11,6 do 12,85 cetnara (il. 1b), średnio 12,11 cetnara, czyli 491,1 kg¹⁷. Jedną z omawianych sztuk ołowiu

były w tych czasach niejednolite, zróżnicowane w zależności od miast i towarów¹⁵. Także standaryzacja i legalizacja odważników, zwanych wtedy gwichkami, przedstawiała wiele do życzenia. Odlewane bochny z oczywistych względów technicznych tylko w przybliżeniu „trzymały miarę”, to jest mieściły się w założonej wielkości masy. Bochny zawdzięczały swój kształt formie, w której zastygał metal spuszczonego z pieca¹⁶. Było to, zgodnie z odwieczną i powszechną praktyką, zagłębienie w kształ-

15 „Co województwo, co powiat, co miasto / Insza waga i łokieć, inszy garniec, korzec / Bezprawie, nierząd wielki, inaczej trudno rzec” – pisał siedemnastowieczny poeta Wacław Potocki; A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1939, t. 1, s. 883. Podawane niekiedy obliczenia masy olkuskiego cetnara ołowianego z dokładnością do jednego dekagrama (52,63, 60,75, 60,77, ale też 64 kg) nie wydają się celowe. Kalkulator nie uściśla danych historycznych.

16 T. Dziekoński, *Metalurgia miedzi, ołowiu i srebra w Europie Środkowej od XV do końca XVIII w.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 159, 162; D. Molenda, E. Balcerzak, *Zastosowanie ołowiu na ziemiach polskich od XIV do XVIII wieku*, w: *Metale nieżelazne na ziemiach polskich od XIV do XVIII wieku (zastosowanie, wyroby)*, *Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, t. LIX, red. Z. Kamińska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 17–20.

17 1 cetnar nowopolski, liczący 100 funtów, obowiązujący w Królestwie Polskim w latach 1819–1849, odpowiadał 40,55 kg.

przewiercono w Kielcach i potwierdziło się, że była jednolitym ołowiem. Obejrzano – chyba niezbyt dokładnie – bochny i zauważono jedynie: „[...] na każdej zaś z brył znalezionych widzieć się daje po ośm cech z napisem «Kielcze»” odcisniętych”.

Prawdopodobnie „ośm cech” oznacza, że bochen mógł być dzielony¹⁸ na ósmaki (achtele), czyli na osiem części po cetnarze liczącym około 61,4 kg. Potwierdzałoby to, iż w Kielcach stosowano do ołowiu cetnar olkuski, który liczył 150 funtów i którego masę szacuje się na około 61 kg¹⁹. „Gwichty mają być podług trybu olkuskiego” – przypominał biskup Jakub Zadzik w 1639 r.²⁰.

Nieco inną informację, na pewno błędną w zakresie liczby znalezionych w 1840 r. sztuk ołowiu i wątpliwą w określeniu technicznej formy napisu, zawiera tekst w „Gazecie Kieleckiej” z 1878 r. To źródło przynosi bowiem dodatkową wiadomość, iż napis był wypukły, odlany, a nie wybity puncą.

„Kiedy przed trzydziestu kilku laty równano górzystą wyniosłość i brano ziemię pod fundamenta domu dawniej do Straszów, a obecnie do p. Arndt należącego – w głębokości dwóch łokci natrafiono na 3 bryły, wylanego w formę okrągłąwą kotłów czystego ołowiu, a na każdej bryle był napis wylany wypukło i w formie już przysposobiony «Kielcze». Przed kilku laty znów w jednym z domów przy ulicy



At panes arci cilijs inuehantur in tertiam officinae partem, ibique singuli massis superpositi, & crebris pili praeferati ictibus fellae impacti frangantur

Il. 3. Produkcja ołowiu; drzeworyt z dzieła Georgiusa Agricoli *De Re Metallica* z 1556 r.

18 Wiadomo, że w XVII w. w krakowskiej wadze ołownej „sztuki ołowiu na poły przecinają, na czworo albo na sześć części przecinają, na bigos rąbią”, a także „na cetnary rąbią”; Z. Noga, *Instruktarz krakowskiej wagi wielkiej z 1602 roku*, „Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis” 2004, t. 21: „Studia Historica III”, 2004, s. 335.

19 Z. Guldon, *Górnictwo ołowiu w starostwie chęcińskim w początkach XVII wieku*, „Studia Kieleckie” 1979, nr 1/21, s. 38.

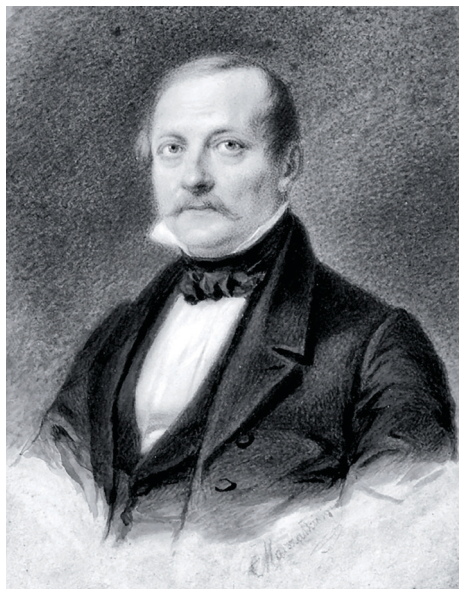
20 S. Kuraś, *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwów metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie 1479–1640*, w: „Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa”, t. III, Warszawa – Wrocław 1959, s. 353.

Krakowskiej, nieopodal od domu wspomnianego Straszów, również podobną i z takimże napisem wylanym wydobyto bryłę ołowiu”²¹.

Poprawną liczbę i masę znalezionych bochnów ołowiu podaje wzmianka w „Gazecie Kieleckiej” z 1893 r. Zawiera dodatkową informację dotyczącą kształtu napisu i stwierdza, że napis był stemplowany: „[...] siedem brył czystego ołowiu, ulanych w formie kotłów, ostępłowanych podłużną prostokątną cechą z wyrazem Kielcze”²².

Znaki na bochnach ołowiu były zwykle wybijane stemplem wklęsłym. Na obwodzie bochnów robiono nacięcia, zwane hakami albo rogami. Służyły one do zaczepiania sznurów przy przemieszczaniu i ważeniu towaru. Te kawałki ołowiu były później obłamywane i ofiarowywane najczęściej na potrzeby kościelne. Niestety, urzędnicy oglądający kieleckie bochny nic o rogach nie wspomnieli.

Nasuwa się pytanie, skąd zostały zaczerpnięte informacje zawarte w anonimowych artykułach „Gazety Kieleckiej”. Wydawcą i redaktorem gazety był w tym czasie Stanisław Sienicki (1850–1904)²³. Autor tekstu z 1878 r. przywołuje informację o skarbie ze względu na napis „Kielcze” i dywaguje na temat genezy nazwy miasta („Może od dawnych swych panów Kielczów”) po lekturze pracy Stosława Łaguny *Dwie elekcje*, opublikowanej w tym czasie w „Ateneum”. Tekst z 1893 r. *Dobra kieleckie* nawiązuje do opublikowanego w poprzednim numerze „Gazety Kieleckiej” dokumentu



Il. 4. Maksymilian i Anna Straszowie, portrety akwarelowe Stanisława Marszałkiewicza, 1856 r.; zbiory Muzeum Zamkowego w Pszczynie, fot. Piotr Kłosek

21 *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Kielecka” 1878, nr 75.

22 *Dobra kieleckie*, tamże, 1893, nr 67.

23 M. Pawlina-Meducka, „Gazeta Kielecka” (1870–1939), Kielce 2017.

z 1747 r., dotyczącego założonego przez bpa Andrzeja Załuskiego tzw. banku pobożnego (*Mons pietatis*)²⁴. Wszystkie wspomniane teksty wskazują na pióro historyka. Informacje o skarbie (w szczególności z drugiego cytowanego tekstu prasowego) autor musiał zaczerpnąć albo z tych samych dokumentów z 1840 r., które tu omawiamy, albo z jakiejś nieznaney nam wzmianki z tego okresu, zamieszczonej np. w prasie warszawskiej.

Lokalizacja skarbu

Według zapisu w omawianych dokumentach skarb został znaleziony 11 maja 1840 r. „[...] przy kopaniu ziemi na fundamenta pod dom przez małżonków Strasz w mieście Kielcach pod nr 35 przy ulicy Krakowskiej”²⁵. Szczegółowy opis budowy, rozbudowy i dziejów domu Maksymiliana i Anny Straszów (il. 4) zawiera praca Jana L. Adameczyka²⁶. Maksymilian Strasz²⁷ objął w 1837 r. funkcję inżyniera guberni krakowskiej w Królestwie Polskim, której siedzibą były Kielce. Pełnił tę funkcję do 1844 r., kiedy podjął pracę w Warszawie. Był architektem, inżynierem budowlanym, kartografem, a także pionierem fotografii w Polsce (prace w tej dziedzinie rozpoczął w Kielcach) oraz publicystą w zakresie tematyki postępu technicznego (koleje, drogi, kanały, mosty). Zasłużył się dobrze dla miasta i jedna z kieleckich ulic nosi dziś jego imię. W styczniu 1840 r. Anna Strasz²⁸, żona Maksymiliana, wzięła w emfiteutyczną wieczystą dzierżawę od kapituły kieleckiej plac o numerze policyjnym 180, hipotecznym 270, przy ul. Krakowskiej 35. Była to działka o powierzchni 9650 łokci²⁹ kwadratowych, rozciągająca się od ulicy Krakowskiej,

24 *Mons pietatis*, „Gazeta Kielecka” 1893, nr 66. Bank pobożny była to kasa pożyczkowa „na poratowanie poddaństwa”, to jest dla ulżenia „chłopstwu i kuźniczemu z dóbr Biskupstwa Krakowskiego z klucza kieleckiego i bodzkiego, a in defecta potrzebujących i z innych kluczów tego Biskupstwa [których dotknęła – red.] plaga przez powietrze na bydło”.

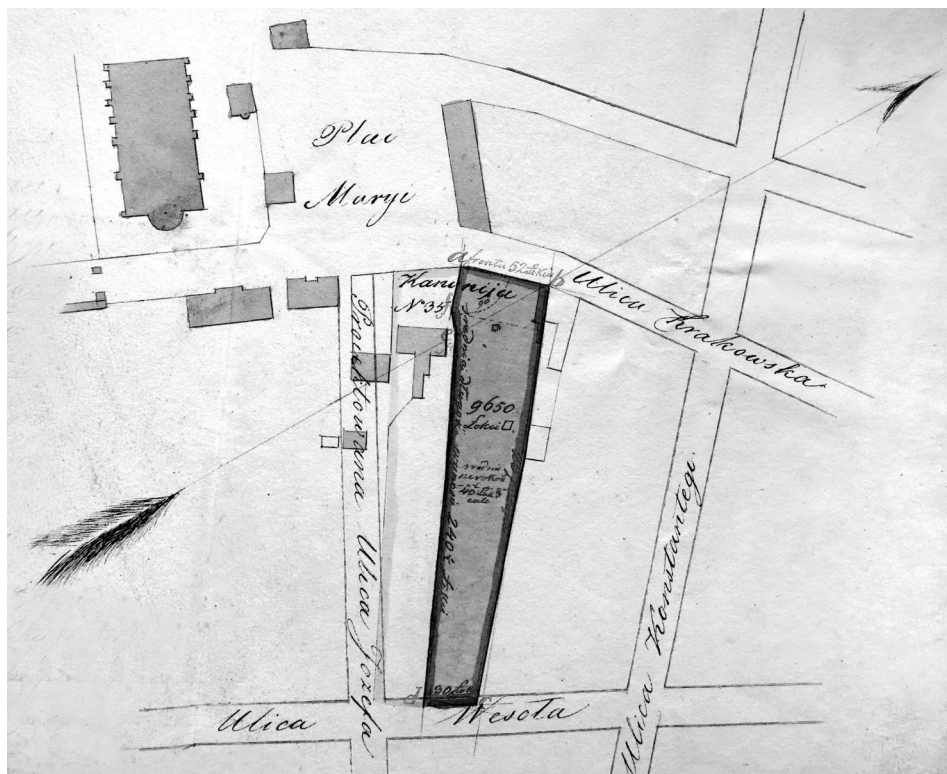
25 Obecnie Duża 21.

26 J.L. Adameczyk, *Dom własny Maksymiliana Strasza oraz projekt siedziby Rządu Gubernialnego Krakowskiego jego autorstwa w Kielcach*, Kielce 1982, s. 4–10.

27 Obszerne informacje o postaci i dokonaniach Maksymiliana Strasza zawierają m.in. prace: J. Szczepański, *Kielecki słownik biograficzny. Architekci i budowniczowie. Materiały*, Warszawa – Kraków 1990, s. 136–142; M. Burdowicz-Nowicka, *Strasz Maksymilian*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 44, Warszawa – Kraków 2006–2007, s. 208–210; J. Szczepański, *Strasz Maksymilian*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2: 1795–1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 441; A.J. Wójcik, *Zapomniane mapy okręgów górniczo-hutniczych Królestwa Polskiego i ich autor Maksymilian Strasz*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2010, t. X, s. 399–411; A. Ciosek, *Maksymilian Strasz. Kielecki pionier polskiej fotografii*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2018, t. 8, s. 37–54.

28 Anna ze Szczurowskich *primo voto* Kożuchowska (1799–1869). Była wdową po prezesie Komisji Województwa Augustowskiego Aleksandrze Kożuchowskim. z którym miała dzieci. Wychowywała je później z Maksymilianem Straszem. Jedyne dziecko małżeństwa Straszów, syn Ignacy, urodzony w 1838 r., zmarł w wieku 15 lat. Maria Burdowicz-Nowicka, *Strasz Maksymilian*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLIV/2, z. 181 [rec.]: „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2011, t. 11, http://www.astn.pl/r2011/stra_ma.htm, dostęp: 02.07.2020.

29 Ówczesny łokieć, obowiązujący w Królestwie Polskim w latach 1819–1849, odpowiadał 57,6 cm. W 1849 r. wprowadzono miary rosyjskie.

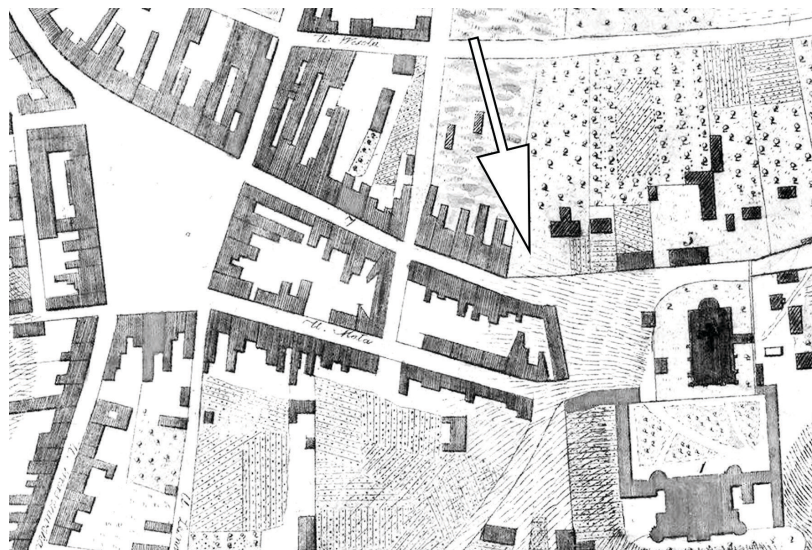


Il. 5. Fragment planu z zaznaczoną posesją, nabytą przez A. i M. Straszów w 1840 r.; Archiwum Państwowe w Kielcach. Akta notariusza Adama Szczepanowskiego, sygn. 21/199/0/-/6, k. 60

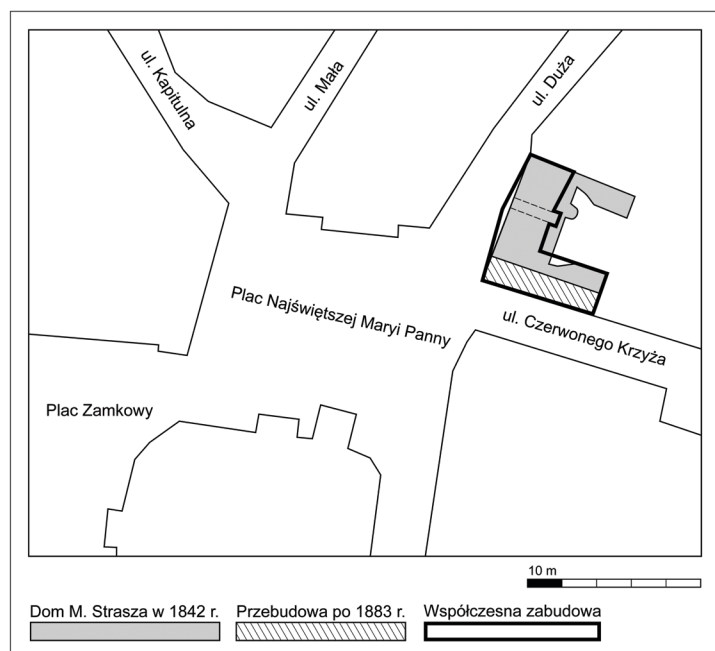
gdzie miała szerokość 52 łokci, do ulicy Wesolej (Zatylniej), gdzie miała 32 łokcie szerokości. Przedstawia to plan sytuacyjny sporządzony osobiście przez M. Straszę (il. 5). Z lewej strony działki (czyli od południa) widać lokalizację budynku kanonii pierzchnickiej, dalej (częściowo w granicach projektowanej ulicy, której rzeczywisty przebieg zmieniono nieco w stosunku do planu kilkadziesiąt lat później) kanonię daleszycką. Z prawej strony (od północy) działka Straszów graniczyła z pierwszym budynkiem zabudowy mieszczańskiej³⁰. Na bardzo przejrzystym planie miasta z 1828 r.³¹ (il. 6) widać czytelnie brak zabudowy w omawianym miejscu na działce kanonii pierzchnickiej. Przy wykonywaniu wykopu pod fundament domu

30 J.L. Adamczyk, *Rynek w Kielcach*, Kielce 1993, s. 38, 97.

31 Pomiary wykonali głównie uczniowie, Piotr Wetzlich oraz nieznany bliżej Woyciechowski; *Opis historyczno-statystyczny Miasta Kielc*, w: „Pamiętnik Sandomierski”, t. 1, poszyt B., Warszawa 1829, s. 96. P. Wetzlich urodził się ok. 1805 r. w Bautzen (Budziszynie), zmarł w 1851 r. W latach 1838–1851 zasłużył się jako budowniczy powiatu wieluńskiego. Opiekun pracy uczniów Józef Sobertyn (Sobertin) urodził się ok. 1780 r. Od 1810 r. był nauczycielem, początkowo francuskiego, potem matematyki, fizyki i chemii, a w latach 1817–1818 także rektorem szkoły średniej w Kaliszu. Był masonem. W latach 1822–1835 uczył matematyki i fizyki w szkołach średnich w Kielcach. Według informacji zawartej w „Roczniku Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim”, Warszawa 1824, s. 147, miał tytuł doktora medycyny.



Il. 6. Fragment „Planu miasta wojewódzkiego Kielc wymierzonego przez uczniów klasy V i VI Szkół Woie. Kieleckich pod dozorem profesora szkoły J. Sobertyna, prof. matem., roku 1828. Litografował Piotr Wetzlich. Odbito w Litografii Filipa Zielińskiego w Kielcach”; strzałka wskazuje lokalizację przyszłej posesji Straszów; reprodukcja ze zbiorów Muzeum Historii Kielc



Il. 7. Lokalizacja domu Anny i Maksymiliana Straszów (domu nad ołowianym skarbem) w obecnej zabudowie Kielc; na podst.: J.L. Adamczyk, *Dom własny Maksymiliana Strasza...*, s. 10



Il. 8. Dom Arndta, na pierwszym planie patriotyczna manifestacja kielczan u progu odzyskania niepodległości 3 maja 1917 r.; w opinii bpa A. Łosińskiego, aktywnego orędownika społecznych rozłamów, „pochód socjalistyczno-żydowski”, fot. Jan Ziemiński; zbiory Muzeum Narodowego w Kielcach, MNKi/H/3226

(il. 7) znaleziono skarb ołowiany. Budowę bardzo okazałej jak na ówczesne Kielce kamienicy, domu na ołowianym skarbie, ukończono w 1842 r. Inwestorom wydawało się, że stawiają dom *in cruda radice*, wcinając się w łagodny północny stok Wzgórza Zamkowego. Teren był odwieczną prebendą pierzchnicką³² przy kolegiacie kieleckiej. Zdaniem J.L. Adamczyka³³ plac jeszcze w 3. ćwierci XVIII w. i w 1823 r. należał do kanonii Pierzchnica. Według omawianych tu dokumentów z 1840 r. była to kanonia Brzechów. Sprawę prawdopodobnie wyjaśnia w swoim stylu ks. Jacek Pycia³⁴, który informuje, że w kanonii Pierzchnica od 1825 do 1865 r. mieszkali kanonicy prebendy Brzechów, bo mieli stąd bliżej do kolegiaty. Zapewne było to prawnie usankcjonowane, bo miało później konsekwencje w ustaleniach własności skarbu.

32 Dziesięcinę na utrzymanie tej prebendy przy kolegiacie kieleckiej ustanowił w 1359 r. biskup Bodzanta. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 8, Warszawa 1887, s. 102.

33 J.L. Adamczyk, *Wzgórze Zamkowe w Kielcach*, Kielce 1991, s. 51, 98, 100, 103. Z zamieszczonych w pracy planów wynika, że drewniany budynek kanonii znajdował się poza działką nabytą przez Straszów; J.L. Adamczyk, *Rynek...*, s. 96, 97.

34 [J. Pycia] P.I.L., *Nad Silnicą III. Wydanie pośmiertne drukowane jako manuskrypt w malej ograniczonej liczbie egzemplarzy*, Kielce 1938, s. 62. Barwną sylwetkę ks. Jacka Ludwika Pyci (1877–1942) przedstawia artykuł G. Liebrechta, *Ksiądz Jacek Pycia – facecjonista i mimowolny biograf biskupa Łosińskiego*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2019, t. VIII, s. 31–46.

W 1854 r. od Straszów (formalnie od Anny Strasz) dom odkupił płk Antoni Kuszel³⁵. Kolejnym właścicielem został w 1874 r. Herman Arndt³⁶, właściciel składu sukna i kortów. W 1883 r. następny właściciel, Gustaw Arndt, dokupił teren od strony dzisiejszej ulicy Czerwonego Krzyża i rozbudował dom. Był to okazały budynek, zwany przez kielczan, a nawet „urzędowo” – w *Pamiętnoj kniżkie kieleckoj gubernii* – „domem Arndta”. Na il. 8 widoczna jest wyraźnie część dobudowana, m.in. po innej, boniowanej (w tynku) elewacji parteru i innym pokryciu dachu. O domu Arndta mówią też notatki o skarbie w „Gazecie Kieleckiej”. Ksiądz Jacek Pycia określa go jako „dom po Arndtowej”³⁷. W budynku tym mieściła się na przełomie XIX i XX wieku drukarnia Stanisława Święckiego³⁸. Dom uległ zniszczeniu w wyniku wybuchu bomby w 1945 r. i został odbudowany w nowym kształcie.

Miejsce znalezienia skarbu dość dokładnie określają granice fundamentów pierwotnego budynku Straszów. To szczególne miejsce dawnych Kielc, ważne przy rozważaniu genezy skarbu. Punkt mieści się przy głównej przez wieki drodze (ulicy) miasta, przy placu dogodnym dla postoju wozów, na gruncie kościelnym tuż przy granicy z gruntami mieszczańskimi, w miejscu ważnym, usytuowanym pomiędzy kolegiatą i siedzibą biskupa a rynkiem miasta (il. 9). Warto dodać, że był tu też w XVII w. (w miejscu dzisiejszej siedziby „Caritasu”) biskupi „dom gościnny”, którego tradycje w XIX w., po kasacji dóbr biskupich w 1789 r. przez Sejm Czteroletni, przejęła „Austeria pod Krakowiakami”³⁹.

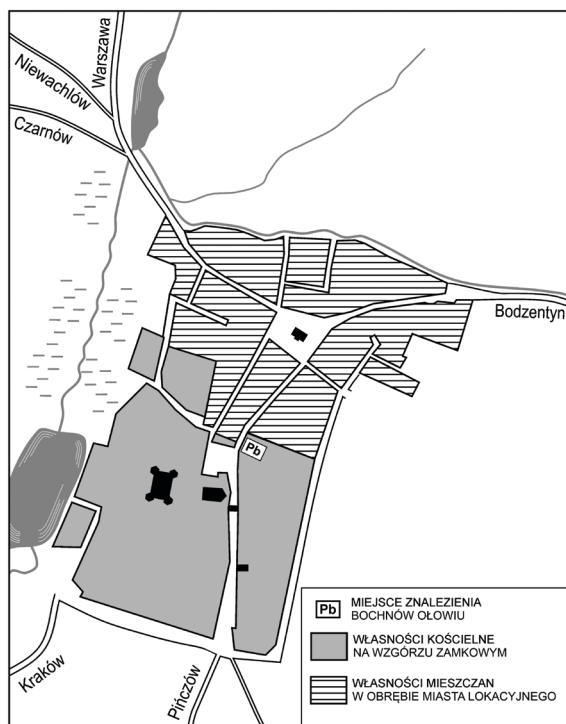
35 Nie jest to postać tożsama z płk. Antonim Kuszelem (1794–1854) z ziemi siedleckiej, uczestnikiem wojny 1812–1813 i powstania listopadowego, znanym jako „dzielny żołnierz, ale wielki awanturnik”; A. Chojnacki, *Antoni Kuszel i Michał Kuszel – legenda i rzeczywistość*, 2011, <https://www.academia.edu/16286279/>, dostęp: 02.07.2020; W. Saletra, *Kuszel Antoni*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny...*, s. 274. Według J. Pazdura „kielecki” Antoni Kuszel w 1894 r. spisał testament umożliwiający otwarcie w Kielcach lombardu Marii Mercedes Kuszel; J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1939*, Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, s. 47. Tenże Kuszel występuje w 1866 r. jako właściciel opisywanego tu domu; J.L. Adamczyk, *Pomiar Kielc z 1872 roku*, Kielce 1984, s. 19.

36 Herman Arndt, kupiec, członek kieleckiej parafii ewangelicko-augsburskiej, urodził się ok. 1818 r. w Görlitz; U. Oettingen, *Cmentarz ewangelicki w Kielcach*, w: *Z tradycji i dziejów ewangelików kieleckich*, red. J. Kłaczek, Kielce 2011, s. 116.

37 [Pycia J.] P.I.L., *Nad Siłnicą III...*: „Prebenda pierzchnicka albo bardzka [...] na tej posesji stał dom kanonika (obecny dom po Arndtowej), koło domu stały budowle folwarczne: chlewy, stajnie, stodoły, spichrze, studnia, sadzawka, wielkie ogrody owocowe i warzywne, dom służby folwarcznej, domek ekonoma folwarku”, s. 59.

38 J.L. Adamczyk podaje pomyłkowo, że była to drukarnia Stanisława Sienickiego, wydawcy „Gazety Kieleckiej”; *Dom własny...*, s. 9. *Pamiętna książka kieleckoj gubernii na rok 1908*, Kielce 1909, s. 435, informuje, że była to drukarnia „Świencągo”. Stanisław Święcki (1849–1910) był zasłużonym drukarzem, właścicielem drukarni w Kielcach i jej filii w Dąbrowie Górniczej; W. Obara, B. Szabat, Święcki Stanisław, w: *Świętokrzyski Słownik...*, s. 463.

39 J.L. Adamczyk, T. Wróbel, *Kielce. Portrety zabytków*, Kielce 2008, s. 13.



Il. 9. Układ komunikacyjny Kielce i własność terenu na Wzgórzu Zamkowym w końcu XVIII w.; na podst. rekonstrukcji J.L.Adamczyka, *Rynek w Kielcach*, s. 24 (fragment, uproszczony)

Pretendenci do skarbu

Za prawowitego właściciela skarbu uważali się, jak wynika z omawianych pism, Straszowie, a formalnie takie roszczenia zgłosiła małżonka Maksymiliana Strasza Anna, która chciała otrzymać wynagrodzenie w wysokości 15 groszy za funt. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu w piśmie z 22 czerwca 1840 r. stwierdziła, że (po odliczeniu kosztów urzędowych, tj. kosztu transportu ołowiu do Warszawy): „[...] na mocy Art. 716 Kodeksu Cywilnego, Skarb Ołowiany – o którym tu mowa, jest własnością w połowie Kapituły Kieleckiej, iako dominus directi, a w drugiej połowie niewiedomego dotąd wyrobnika, który go istotnie odkrył czyli wykopał”.

Nie uznano roszczeń Straszów, gdyż teren, na któ-

rym znaleziono skarb, stanowił „[...]” własność Kapituły Kollegialnej Kieleckiej⁴⁰, która plac ten w roku zeszłym wypuściła w wieczystą emfiteutyczną dzierżawę małżonkom Strasza za opłatą czynszu rocznego po Zp 150”.

Emfiteuza⁴¹ nie dawała prawa własności ani do skarbu ukrytego w ziemi, ani do występujących pod ziemią kopalin. W czwartym piśmie omawianego zbioru podano podstawę prawną tego rozstrzygnięcia. „W księdze III-iej kodeksu cywilnego artykuł 726 stanowi: Własność skarbu należy do tego, który go znajduje w gruncie swoim; jeżeli skarb znaleziony jest w cudzym gruncie, w połowie należy do tego, który go znalazł, w drugiej połowie do właściciela gruntu. Skarbem jest każda rzecz zakryta albo zakopana, do której nikt wskazać nie może prawa własności i która przez sam skutek losu odkrytą była”.

40 W 1865 r. posiadłości kanoników kieleckich zostały skonfiskowane przez władze carskie.

41 Emfiteuza (szczególny rodzaj dzierżawy) została zniesiona w polskim prawie dekretem z dnia 11 października 1946 r. (Dz.U. 1946, nr 57, poz. 321, art. XXXVI § 1).

Dziś polskie prawo jest zupełnie inne. Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami stwierdza, że: „Przedmioty będące zabytkami archeologicznymi odkrytymi, przypadkowo znalezionymi albo pozyskanymi w wyniku badań archeologicznych, stanowią własność Skarbu Państwa”⁴². Znalazca może jednak otrzymać dyplom lub nagrodę pieniężną.

W ostatnim z omawianych tu dokumentów z 1840 r. urzędnicy warszawscy zalecają: „[...] połowa funduszy jakie z sprzedaży rzeczzonego ołowiu osiągniętą będzie winna być wniesiona do Banku [Polskiego – red.] na lokację z procentem po 4% na stały fundusz kanonii Brzechów, procent zaś od Summy takowej służyć będzie beneficjentowi rzeczoney kanonii”. O gratyfikacji dla znalazcy, który wykopał skarb, znane nam dokumenty milczą.

Górnictwo i hutnictwo ołowiu w Kielcach i okolicy

Górnictwo i hutnictwo ołowiu w kluczu kieleckim biskupstwa krakowskiego rozwijało się szczególnie od schyłku XVI do końca XVIII w. na obszarach: Kostomłoty – Miedziana Góra – Samsonów (Ciągłe), Szczukowskie Górki – Czarnów – Niewachłów, Białogon – Kielce (Karczówka, Kadzielnia) oraz Zagórze – Bukówka – Mójcza⁴³.

Siłą napędową rozwoju hutnictwa kruszcowego było odkrycie złoża miedzi w Miedzianej Górze, które spowodowało, że na przełomie XVI i XVII w. zbudowano dwie duże huty miedzi i ołowiu w Białogonie oraz Niewachlowie⁴⁴. Oprócz nich funkcjonowało jeszcze kilka mniejszych zakładów, zlokalizowanych w Kostomłotach, Miedzianej Górze, Samsonowie i Kielcach (il. 10).

Dynamiczny rozwój górnictwa i hutnictwa miał pozytywny wpływ na rozwój Kielc. Wzrosła szybko liczba mieszkańców, domów i obiektów komunalnych. Wybudowano m.in. kościół i klasztor Bernardynów na Karczówce, kościół i szpital św. Trójcy (szpital, czyli przytułek m.in. dla wysłużonych górników, „którzy przy łamaniu kruszców zostali ułomnymi”⁴⁵) oraz przede wszystkim pałac biskupów krakowskich. Miasto stało się znanym w kraju ośrodkiem górniczym, do którego zaczęli przybywać przedsiębiorcy z kraju i z zagranicy. Okres prosperity nie trwał jednak długo. W drugiej połowie XVII w. ogólnoeuropejski rozwój gospodarczy uległ zahamowaniu, a najazd szwedzki dokończył dzieła zniszczenia. Upadło wtedy zupełnie górnictwo i hutnictwo ołowiu w Olkuszu. Dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych XVIII w. nastąpiło niewielkie ożywienie działalności

42 Dz.U. 2020, poz. 282, art. 35.1.

43 Z. Kowalczewski, *Wybrane zagadnienia dziejów kruszcowego górnictwa i hutnictwa na tle warunków geologicznych w Górach Świętokrzyskich*, „Przegląd Geologiczny” 1971, nr 10, s. 449; D. Molenda, *Huty ołowiu w Małopolsce w XVI-XVIII w.*, „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej” 1979, t. 52, s. 129, 133. Inne znane nam rejony występowania górnictwa i hutnictwa ołowiu, poza kluczem kieleckim, to: starostwo chęcińskie należące do króla (m.in. Chęciny, Skiby, Miedzianka), klucz piekoszowski (Jaworznia, Strawczynek, Chełmce, Bugaj) od 1619 r. w posiadaniu rodu Tarłów, klucz piórkowski biskupstwa włocławskiego (Łagów).

44 D. Molenda, *Huty ołowiu...*, s. 132.

45 J.L. Adamczyk, *Wzgórze Zamkowe...*, s. 46.

w górnictwo i hutnictwo rud żelaza i przedsięwzięcia kruszcowe. Szembekowie zbudowali kuźnie i wielkie piece, m.in. w Cedzynie, Napękowiu i Makoszynie oraz huty ołowiu w Samsonowie (Aleksander Szembek w 1625 r.) oraz prawdopodobnie w Mójczy. Pomimo dużych nakładów i wysokiej pozycji społecznej Szembekowie przegrali rywalizację z Janem Gibbonim i jego synem Jakubem, włoskimi potentatami, którzy w połowie XVII w. posiadali już największe zakłady metalowe w Rzeczypospolitej. Jan Gibboni przejął zakłady żelazne w Bobrzy po braciach Janie Andrzeju i Wawrzyńcu Cacciach i rozwinął działalność, przejmując także branżę ołowianą. O zyskowności działalności górniczo-hutniczej świadczy wysokość czynszu dzierżawnego, ustalonego w 1645 r. od wszystkich dzierżawionych od biskupów krakowskich w kluczu kieleckim zakładów żelaznych i kruszcowych, który wynosił dużą sumę 21 000 złotych rocznie⁵¹.

Liczni włoscy przybysze⁵²: przedsiębiorcy, hutnicy, górnicy, a także kamieniarze, muratorzy i artyści, którzy pojawili się w Kieleckiem w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. wnieśli postęp techniczny i inspiracje w sztuce, a polonizując się i zakładając w Polsce rodziny, wzbogacili świętokrzyską pulę genową⁵³.

Produkcja ołowiu w okręgu kieleckim i ogólnie w regionie świętokrzyskim była oczywiście zdeterminowana zasobnością i rentownością tutejszych złóż. Wydobycie ołowiu w pierwszej połowie XVII w. w złożach śląsko-krakowskich (praktycznie w rejonie Olkusza) według oszacowań Danuty Molendy⁵⁴ wynosiło od ok. 1,5 tys. do ok. 2,5 tys. ton rocznie. W tym czasie wydobycie roczne w rejonie chęcińsko-kieleckim w najlepszych latach nie przekraczało, jak się wydaje, kilkuset ton⁵⁵.

51 J. Muszyńska, *Górnictwo i hutnictwo w dobrach biskupów krakowskich w województwie sandomierskim w połowie XVII w.*, w: *Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*, Kielce 1991, s. 158.

52 D. Długosz, *Śladami Włochów w Polsce od XVI do XVIII wieku: region świętokrzyski*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2007, t. 23, s. 167–192.

53 Znana jest żartobliwa sugestia Stefana Żeromskiego, że mnisi benedyktyńscy oprócz zaprowadzenia u podnóża Łysej Góry najrzadszych i najpiękniejszych drzew owocowych mieli jakiś wpływ, „iż kwitną tam również najpiękniejsze zapewne w Polsce dziewczęta i kobiety, o oczach połyskujących jak u Włoszek, kruczonych włosach i regularnych rysach”. Nie ma jednak dowodów na to, że mnisi do klasztoru świętokrzyskiego przybyli z macierzystego opactwa na Monte Casino; *Snobizm i postęp*, Warszawa – Kraków 1923, s. 156, 157.

54 D. Molenda, *Polski ołów na rynkach Europy Środkowej w XIII-XVII wieku*, Warszawa 2001, s. 14, 15.

55 Bardziej szczegółowe oszacowania różnią się i są mało wiarogodne, gdyż przyjmuje się na przykład nader nieliczne i pośrednie informacje o wielkości wydobycia rudy (które było bardzo różnicowane w poszczególnych okresach), rozbieżne oszacowania ówczesnych górniczych miar obrotowości rudy, domniemaną zawartość składnika użytecznego w rudzie oraz domniemaną i różnicowaną efektywność ówczesnej technologii wytopienia metalu. Precyzyjnie można natomiast powiedzieć, że w 2019 r. wydobyto w Polsce (ściślej w kopalniach w rejonie Olkusza) 20 tys. ton ołowiu, a nadto uzyskano 28,5 tys. ton ołowiu przy produkcji miedzi w KGHM Polska Miedź SA. „Bilans zasobów kopalni i wód podziemnych w Polsce wg stanu na 31 XII 2019 r.”, Warszawa 2020, s. 52, 3, http://geoportal.pgi.gov.pl/css/surowce/images/2019/pdf/bilans_2019.pdf, dostęp: 02.07.2020.

Eksploracja złóż kruszcu ołowiu (galeny) w rejonie Kielc była okresowo opłacalna do początku XIX w. Jeszcze w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. kopalnia na górze Moczydło w Jaworzni dostarczała rocznie 4000 do 5000 kibli rudy (560–700 m³), z której w hutach w Białogonie i w Niewachlowie uzyskiwano 60 do 90 ton ołowiu⁵⁶. Entuzjaści, jak Włodzimierz Kondaki⁵⁷ i Jan Fert, wierzyli – niebezpiecznie w świetle ówczesnej wiedzy – w perspektywy kieleckich złóż ołowiu i podejmowali próby ich rozpoznania jeszcze u schyłku XIX w. i na początku XX w.⁵⁸. Sądziło się, że interesujące zasoby mogą być poniżej zwierciadła wód podziemnych, podobnie jak w rejonie olkuskim. Ostatnim przedsięwzięciem górniczym w rejonie Karczówki był szyb św. Barbary⁵⁹ o głębokości 118 m, wykonany w latach 1916–1917 przez Austriaków. Jeszcze w 1938 r. najwybitniejszy badacz geologii Gór Świętokrzyskich Jan Czarnocki (1889–1951) pisał o kieleckich złożach rud ołowiu⁶⁰: „Kwestia rentowności dawniej znanych złóż nie może być przesądzona w znaczeniu negatywnym”. Stwierdzenie to padło, gdy kielczanin Jan Oset przy kopaniu studni przy ul. Dymińskiej wydobył metr sześcienny galeny i zarejestrował – zapewne z inspiracji badacza – w Urzędzie Górniczym w Radomiu ostatnie w regionie świętokrzyskim nadanie górnicze dla rudy ołowiu⁶¹. Studnia istnieje do dziś i nie jest użytkowana z powodów zdrowotnych, o których wspomniemy dalej, cytując dzieło ks. Krzysztofa Kluka. W 1946 r. upaństwowiono⁶² między innymi nadania pól górniczych dla rud ołowiu Laskowa i Szybiska w Niewachlowie koło Kielc – Włodzimierza Kondakiego – oraz także nadania w Piekoszowie i Kostomłotach dla Piotra Irchina.

56 H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, t. 1, Warszawa 1841, s. 299, 300.

57 Włodzimierz Kondaki (1839 – po 1911), urodził się w Suchedniowie, był synem Michała Iwanowicza Kondakiego (1800–1873), pułkownika cesarskiej armii rosyjskiej, naczelnika „etapu” w Suchedniowie i w Kielcach, Greka z pochodzenia, i matki Julianny z Ziemeckich. Był inżynierem zajmującym się urzędowo nadzorem nad prywatnymi przedsięwzięciami górniczymi w II okręgu górniczym, równocześnie dobrym geologiem złożowym i autorem ważkich publikacji z tego zakresu. K. Latawiec, A. Górak, J. Legieć, S. Bogdanow, *Naczelnicy organów rosyjskiej administracji specjalnej w Królestwie Polskim w latach 1839–1918*, t. 3: *Zarząd skarbem, finansami, przemysłem i handlem*, Lublin 2018, s. 337–341. Daty oraz miejsca śmierci i spoczynku W. Kondakiego nie udało się ustalić.

58 W. Żukowski, *Rudy ołowiane w paśmie gór Kielecko-Radomskich*, „Zasopismo Górniczo-Hutnicze” 1919, z. 8, s. 177–179.

59 T. Wróblewski, *Kruszce Karczówki i ich kopalnie*. „Studia Muzealno-Historyczne” 2014, t. 6, s. 17.

60 J. Czarnocki, *O złożach ołowianki w Kielcach i w Mójczy*, „Posiedzenia Naukowe Państwowego Instytutu Geologicznego” 1937, nr 48, s. 32, 33.

61 Tamże.

62 Monitor Polski 1947 nr 30, poz. 282, nr 39, poz. 301.

Praktycznie nie są znane, a w każdym razie – jak się wydaje – nie są zidentyfikowane, wyroby z kieleckiego ołowiu⁶³. Po dawnych hutach pozostały ślady w postaci żużli⁶⁴. Czarne, szkliste – to żużle ołowiane, zwane niegdyś gierzyną⁶⁵. Są archeologicznym śladem historii świętokrzyskiego hutnictwa ołowiu. O górnictwie rud ołowiu przypominają też edukacyjne ścieżki geologiczno-kruszcowo-górnice: z Karczówki na Grabinę w Kielcach, otwarta w 2012 r.⁶⁶, i przygotowywana do otwarcia w 2020 r. ścieżka na górze Moczydło w Jaworzni koło Kielc.

Pochodzenie skarbu

Informacji o skarbie jest zbyt mało, żeby ustalić, kiedy został ukryty. Można jedynie snuć przypuszczenia. Forma nazwy miasta „Kielcze” znana jest z zapisów w XVI i XVII w. Zanotowany na bochnach napis *Kielcze* nie uściśla dokładniej czasu ich wyprodukowania.

W omawianej korespondencji znajduje się stwierdzenie: „Z uskutecznionej próby docymastycznej przez probierzy Mennicznych okazało się że bryły te w składzie swym w niczem się nie różnią od ołowiu zwyczajnego, a cechy i napisy iakimi są zaopatrzone przynoszą niewątpliwe przekonanie, że ołów ten iest produkcją Gornictwa Kraiowego, ktore w okolicy Chęcin i Kielc prawie do końca wieku XVII istniało”.

Autor notatki w „Gazecie Kieleckiej”⁶⁷ pisał: „Łatwy domysł, że [bryły] przed bytnością Szwedów zostały ukryte”. Jest to istotnie bardzo prawdopodobne. Ołów, jako surowiec strategiczny, należało niewątpliwie strzec najbardziej przed instytucjonalną grabieżą i rekwizycją wojskową. Zwykłych rabusiów i wrogich żołnierzy bardziej interesowały metale szlachetne, w szczególności złoto, skądinąd cięższe od ołowiu. Powodem ukrycia ołowiu mogli być zatem zbliżający się do miasta Szwedzi. Wiadomo, że 20 września 1655 r. złupili ze sreber klasztor na

63 Podawana często informacja, że figura św. Barbary na Karczówce wykonana jest z ołowiu nie poparta jest żadnym dowodem i wynika z niefrasobliwości. Dzieło jest wyrzeźbione z naturalnej rudy (kruszu) ołowiu – galeny (siarczku ołowiu). Nieporozumienia wynikają zapewne z historycznego rozchwiania znaczenia wyrazów: kruszec (tu – ruda metalu nieżelaznego; minerał, z którego można uzyskać metal nieżelazny) i samorodek (dotyczy wyłącznie występujących w przyrodzie naturalnych brył i okruców czystych metali; w tej postaci ołów praktycznie nie występuje w naturze). Problematyce galenowych rzeźb, a także kruszców, kruszczyń, kruchu, kruszu i kruszywa autorzy poświęcą odrębne publikacje.

64 Z. Kowalczewski, A. Szczecińska, *Wyniki badań nad żużlami z kilku stanowisk dawnego hutnictwa metali nieżelaznych w Górach Świętokrzyskich*, „Rocznik Świętokrzyski” 1977, t. 5, s. 151–168.

65 Gierzyna z prostych pieców hutniczych zawierała jeszcze dużo ołowiu i była powtórnie przetwarzana.

66 T. Wróblewski, *Śladami dewońskiego morza i kieleckich gwarków*, Kielce 2012.

67 *Dobra kieleckie*, „Gazeta Kielecka” 1893, nr 67, s. 1.

Karczówce⁶⁸. Po oddaniu się przez szlachtę województwa sandomierskiego w październiku 1655 r. pod opiekę Karola Gustawa w Kielcach stacjonował szwedzki garnizon. Należy też wziąć pod uwagę, że od września 1661 do maja 1662 r. Kielce były miejscem rujnującego miasta pobytu skonfederowanego wojska koronnego, tzw. Związku Święconego⁶⁹. Zbuntowane wojsko opuściło Kielce, zostawiając ognisko „powietrza”, dżumy, której ofiarą mógł być kielczanin, który ukrył ołów. Oczywiście zagrożeń (niekiedy tylko potencjalnych), które uzasadniałyby potrzebę ukrycia ołowiu, było więcej (m.in. rokoszanie Zebrzydowskiego w 1607 r., III wojna północna w 1702 r.). Miasto wielokrotnie doświadczało „powietrza, głodu, ognia i wojny”, choć nie spotkał go los tak okrutny, jak na przykład Iłżę w połowie XVII stulecia.

Skarby powstają zwykle na skutek nagłej, a niespodziewanej śmierci właściciela, w tych czasach bowiem ludzie spisywali testamenty, będąc „przy dobrym zdrowiu i baczeniu”, lub przekazywali szczegółowe dyspozycje spadkowe *in articulo mortis*. Przypadek amnezji czy demencji jest mało prawdopodobny. W ukrywaniu ołowianego skarbu ze względu na jego ciężar musiała brać chyba więcej niż jedna osoba. Chyba że – co jest prawdopodobne – ukrycie nie wymagało przemieszczenia bochnów, a polegało jedynie na zamaskowaniu wejścia do piwnicy (zwanej wtedy, a do dziś w Poznańskim, sklepem), w której składowano towar. Niestety, nie mamy żadnej informacji, jak wyglądało ujawnione w 1840 r. stanowisko archeologiczne: zakopane bochny, czy dobrze ukryty podziemny magazyn? Wydaje się logiczne przypuszczenie, że ołów mógł schować pracownik właściciela, z jego woli lub polecenia, który w jakichś złych okolicznościach (o które łatwo było w owych czasach) zabrał tajemnicę ukrycia do grobu, a właściciel pogodził się ze stratą, przyjmując, że ołów padł łupem wojskowej rekwizycji. W każdym razie skarb został ukryty nader skutecznie, na dwa wieki.

Znana nam literatura naukowa nie rozstrzyga i nie ułatwia rozważań nad genezą skarbu. Jan Pazdur uważał, że bochny świadczą o pośrednictwie mieszczan kieleckich w obrotach ołowiem i stwierdził: „Pewne jest, że Ginter i Stanisław Szembek

68 Istnieje legenda, że górnicy, gwarkowie i hutnicy kieleccy wraz z czeladzią, pod wodzą starosty i żupnika Stanisława Czechowskiego, w zemście za rabunek Karczówki pokonali w potyczce Szwedów w okolicy Słowika pod Kielcami. Stąd odcinek Bobrzy i uroczysko noszą tu do dziś nazwę Trupieniec. Słabością tej historii jest fakt, iż starosta nie dożył potopu szwedzkiego. Inna wersja legendy mówi, że w Słowiku zasadził się na Szwedów ze swoją bandą zbój świętokrzyski Pozner. Inny Trupieniec jest świadectwem bitwy pod Kliszowem na Ponidziu 19 lipca 1702 r.

69 Już wcześniej, 20 lutego 1658 r., Jan Gibboni uzyskał od króla Jana Kazimierza często cytowany uniwersał, w którym król informował, że „Jan Dziboni [...] dla przechodzących ludzi wojskowych, koło robienia Armaty na potrzebę Naszą i Rzeczypospolitej wielkie omieszkanie ponosi i przeszkodę” – i ostrzegał, że dowódcę – sprawcę takich czynów – „osądzić i na gardle karać każemy, a w niestaniu infamować”; J. Osiński *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa 1782, s. 26.

w początkach XVII w. posiadali w Kielcach składy ołowiu⁷⁰. Nie wiemy, na jakich zasadach działały te składy i gdzie się mieściły. W Krakowie w tym czasie kupcy przechowywali swój olkuski ołowiany towar w magazynach Wagi Ołownej, uiszczając stosowne składne⁷¹. Logika, logistyka i przykład Krakowa wskazują, że skład ołowiu (komora) i waga wielka (niezbędna do pobierania podatków) powinny mieścić się w jednym miejscu. W ten sposób unika się zbędnego, a uciążliwego w przypadku ołowianych bochnów, transportu, rozładowywania i załadowywania. Do transportu jednego bochna potrzebny był zaprzęg dwu koni. Pracowników do dźwigania bochnów też trzeba było opłacić. Rąbanie bochnów, zwłaszcza na małe kawałki („na bigos”), było uciążliwe dla otoczenia i jak informują źródła, wymagało paleniska. Czy w Kielcach były dwie wagi Wielka (Ołowna) i Mała? Inwentarz z 1635 r. mówi o wadze ołownej⁷². W inwentarzu z 1645 r. nie ma bliższego określenia wagi miejskiej⁷³. Waga ta mieściła się według Z. Guldona⁷⁴ w ratuszu kieleckim razem z postrzygalnią sukna. U schyłku XVIII w. była tu kordegarda, zwana też odwachem⁷⁵.

Nie jest prawdopodobne, żeby skład ołowiu był zapomnianym kościelnym składem budowlanym. Pałac kielecki był pierwotnie kryty gontem, który zmieniono wkrótce na ceramiczną dachówkę. Blacha ołowiana była jednak użyta na przykład w kopułach dachu pałacu („pobicie dachowe, ołowiane”) i w dachu kościoła św. Trójcy⁷⁶. Ołów był też przydatny przy trumnach, oprawianiu szyb, w różnych naprawach. Ale w magazynach kościelnych nie ginie 3,4 t ołowiu. Raczej nie mógł to być ołów zmagazynowany w strategicznym arsenale jako potencjalna amunicja do muszkietów chorągwi nadwornego wojska biskupa krakowskiego (kielecki pałac biskupi nigdy się nie bronił), choć przypomnijmy tu, że górnicy musieli stawać w potrzebie wojennej⁷⁷ i można byłoby o nich rzec: *kruszą y bronią*.

70 J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863 r.*, s. 112. W księdze radzieckiej Kielc znajduje się wzmianka (1607 r.): „a jeszcze zostało składanego u p. Gintera zł. 10 gr. 13, u p. Szembeka zł. 7 i gr. 21”; w: J. Szanser, *Ustrój miasta Kielc na przełomie XVI i XVII wieku*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1982, t. 12, s. 33.

71 W krakowskiej wadze ołownej za przechowywanie towaru pobierano *składne* wysokości 2 groszy od sztuki plus 1 denar od cetnara – od kupca krakowskiego, obcy kupiec płacił odpowiednio 3 grosze i 2 denary. Z. Noga, *Instruktorz krakowskiej wagi wielkiej z 1602 roku*, „Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis” 21, „Studia Historica III” 2004, s. 335.

72 *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1635 roku*, wyd. J. Muszyńska, Kielce 2012, s. 16.

73 *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1645 roku*, wyd. J. Muszyńska, Kielce 2003, s. 16.

74 Z. Guldón, *Dzieje miasta od XVI do połowy XVIII wieku*, w: Z. Guldón, A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 27.

75 J.L. Adamczyk, *Rynek w Kielcach*, s. 27.

76 Tenże, *Wzgórze Zamkowe...*, s. 28, 48.

77 „Ci chałupnicy są górnicy, w górach robią, olborę oddają. Za śp. JMksięcia Szyszkowskiego byli na posłudze zamkowy do barwy i armaty na każdą potrzebę” – informuje o współtowarzyszach Hilarego Mali z Niewachłowa *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1645...*, s. 81.

Nie można wykluczyć hipotezy, że skarb był nieskonsumowanym owocem przestępstwa, zwłaszcza podatkowego. Takie rzeczy zdarzały się w opisywanych czasach. Wiadomo na przykład, że kielecki ważnik Urzędu Górniczego (nie ma powodu przywoływać jego nazwiska), działający w latach 1659–1660, został uwięziony i skazany na konfiskatę majątku za sprzeniewierzenie pieniędzy⁷⁸. Problemy sądowe miał też wieloletni Mikołaj Porowski⁷⁹, kanonik kielecki w latach 1623–1660, prebendarz interesującej nas *fundi Pierzchnicka*. Ale przecież ewentualny sprawca w trosce, aby uzyskać „po żywocie rajski przebyt”, w ramach ekspiacji ofiarowałby wszak *in extremis* niewykorzystany łup na potrzeby kościelne.

Interesujący może być fakt, że kolejny kanonik prebendy pierzchnickiej, ks. Wojciech Stanisław Górski wydzierżawił w 1663 r. dobra kanonii pierzchnickiej Janowi Adamowskiemu⁸⁰. Takie dzierżawy były powszechną praktyką. Jan Adamowski (młodszy) podobnie jak ojciec parał się żelazem. Był kuźnikiem, dzierżawcą kuźnic i pisarzem prowentowym (poborcą podatkowym) klucza kieleckiego i cisowskiego. Nic jednak nie wiadomo o jego związkach z ołowiem.

Niemożliwe jest, aby jakiś kanonik *fundi Pierzchnicka*, albo czasowy dzierżawca terenu, użył ołowiu w celach tezauryzacyjnych. Złoto jest w tym przypadku praktyczniejsze.

Na liście osób, które można wiązać ze sprawą skarbu, poczesne miejsce zajmuje Jan Gibboni. Był on, jak wspomnieliśmy, największym producentem żelaza ówczesnej Rzeczypospolitej⁸¹, hutnikiem (odlewnikiem i kuźnikiem), ale i do ołowiu miał jakąś szczególną predylekcję. Huta w Kostomłotach, „którą arenduje p. Dziboni i tam swoje własne kruszce sprawuje i gierzyny”, oraz huta w Niewachlowie wspomniane są w inwentaryzacji z 1645 r.⁸². „Hutka pana Dziboniego ołowna, którą za prawem gwareckim trzyma w Niewachlowie” wymieniona jest też w inwentarzu z 1668 r.⁸³ J. Gibboni dzierżawił ponadto hutę w Białogonie (przed 1662 r.) oraz komorę ołowiu w Kielcach, o czym wspominają dokumenty z 1639 i 1647 r. Był też gwarkiem chęcińskim i dzierżawcą znanej z występowania ołowianego kruszcu wsi Skiby⁸⁴. Jedną z siedzib przedsiębiorcy mieściła się w Kielcach przy ulicy Wielkiej⁸⁵. Gibboni był też niewątpliwie fundatorem figury św. Antoniego, wykonanej z jednej

78 M. Kęsek, *Kielecki Urząd Górniczy...*, s. 133.

79 M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek...*, s. 125.

80 Tamże, s. 12, 56.

81 Według S. Miczulskiego z zakładów w Samsonowie i Bobrzy pochodziło żelazo na działa, amunicję, sprzęt saperski, a także posłużyło w znacznej mierze do wyrobu „pancerzy, szyszaków, karwaszy, koncerzy, szabel, pik, berdyszów, obuchów” – całego wojennego żelastwa, które pomogło odnieść wiedeńską wiktoryę w 1683 r.; *Produkcja broni palnej i uzbrojenia w zespołach wielkopiecowych Bobrzy i Samsonowa w XVII wieku*, „Studia Kieleckie” 1984, nr 2/42, s. 59–74.

82 *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1645 roku...*, s. 77.

83 Z. Guldon, J. Kaczor, *Górnictwo i hutnictwo w staropolskim okręgu przemysłowym w drugiej połowie XVIII wieku*, Kielce 1994, Aneks źródłowy, s. 112.

84 M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek...*, s. 52, 53.

85 Dom „Pana Dziboniego” wymienia inwentarz klucza kieleckiego z 1668 r. J.L. Adamczyk, *Rynek w Kielcach...*, s. 142.

z brył galeny odkrytych przez Hilarego Małę, którą umieścił w kościele w swojej wsi Borkowice. I w końcu – mówiąc współczesnym językiem – przy wielkości obrotów jego firmy strata siedmiu bochnów ołowiu nie byłaby dotkliwa.

Komora ołowiu

Poświęćmy nieco uwagi komorze ołowiu, którą 19 czerwca 1639 r. biskup krakowski Jakub Zadzik powierzył Janowi Gibboniemu. W stosownym dokumencie, wystawionym „w zamku naszym bodzenckim”, stwierdzono: „Cokolwiek będzie ołowiu ze wszystkich hut i gór klucza kieleckiego, aby się go żaden gwarek nie ważył sprzedawać ani wywozić oprócz komory naszej pomienionej pod utraceniem towaru i winą sta czerwonych złotych, którego towaru i winy połowica do skarbu naszego, a druga delatorowi należeć będzie [...]. Cokolwiek było ołowiu olbornego, albo jakimkolwiek sposobem przypadło do stołu naszego, ten do Iłże podług zwyczaju dawnego ma być odsyłany, a gdzieby do Iłże nie był wywieziony, tedy nie ma być sprzedawany, oprócz samej komory. Cena ołowiu tego, cokolwiek by się pokazało, ma być złotem tańsza na każdym cetnarze, a płacony ma być zaraz po odważeniu, gdzieby go tylko było kilka dwadzieścia albo czterdzieści cetnarów, ale gdyby było cetnarów sto albo półtorasta, tedy najdalej we dwóch niedzielach albo we trzech”⁸⁶.

Z powyższego tekstu wynika, że celem komory było uszczelnienie kontroli podatkowej nad produkcją ołowiu, czyli prawidłowe ściąganie olbory⁸⁷. Przypadające biskupowi 10% produkcji (dodatkowo ewentualnie ołów skonfiskowany na przykład za wspomniane unikanie podatku) miało być sprzedawane do biskupiej Iłży po cenie niższej (od ceny rynkowej?) o 1 złoty na cetnarze⁸⁸. Zastosowano tu dogodną formę płatności: bezpośrednio gotówką przy mniejszych zakupach, z przedłużonym terminem płatności przy większych transakcjach. Cytowany tekst przynosi także pewną pośrednią informację: przez komorę musiało przechodzić dziesięciokrotnie więcej ołowiu niż partie wskazane w zakładanych zakupach iłżeckich. Z kolejnego, wydanego w 1647 r. przywileju na dzierżawę komory ołowiu przez J. Gibboniego wynika, że ołów można było wozić do Gdańska, Iłży, Lublina „lub

86 S. Kuraś, *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwów metropolitalnego i kapitułnego w Krakowie 1479–1640*, w: „Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa”, t. III, Warszawa – Wrocław 1959, s. 353.

87 O problemie świadczą tytuły niezachowanych akt: „o tych którzy kradną, o tych którzy potajemnie kruszce kupują albo sprzedają [...] o tych którzy pod pieczęcią cudzą ołów ważą [...] tych, którzy orbory powściągają i nie oddają...”; M. Kęsek, *Kielecki Urząd Górniczy...*, s. 143.

88 Z. Guldon i L. Stępkowski interpretowali ten tekst w ten sposób, że cała produkcja kieleckiego ołowiu, przechodząca przez komorę, przeznaczona była na potrzeby szklwienia garnków w Iłży; Iłżeckie wyroby garncarskie na rynku krakowskim w *XVII wieku*, „Rocznik Świętokrzyski” 1980, t. VIII, s. 14.

gdzie indziej dalej”, a Gibboni miał płacić dostawcom o 1 zł 10 gr więcej na cetnarze niż w Olkusz⁸⁹. Nie wiemy oczywiście, jak się miała w stosunku do opisanych uregulowań praktyka.

Tak więc, w komorze oławnej należałoby spodziewać się istniejącego fizycznie magazynu oławianych bochnów, ich skupu, kontroli podatkowej, ważenia, sprzedawania, spedycji, ewentualnego dzielenia sztuk na mniejsze części do sprzedaży detalicznej. Czy to miałyby się dziać w ratuszu pod kierunkiem ważnika Urzędu Górniczego, który nie był zapewne ważnikiem miejskim? Wydaje się, że ową komorę biskup widziałby raczej na swoich włościach, a nie w ratuszu wraz z miejską postrzygalnią sukna. W ciągu stulecia, które rozpatrujemy, mogły być oczywiście różne rozwiązania organizacyjne. Nie można jednak wykluczyć, że przynajmniej okresowo centralny biskupi skład ołowiu mieścił się w miejscu znalezionego skarbu. Kielecki skład ołowiu (*depositorium plumbi*) nie był rzecz jasna tak wielki, jak w Krakowie, gdzie zdarzało się, że w przypadku perturbacji w handlu na składzie zalegały tysiące cetnarów ołowiu. W kwestii samej wagi wielkiej dodajmy, że była to niewątpliwie waga szalowa równoramienna, czyli belka zawieszona w swojej połowie u powały pomieszczenia⁹⁰.

24 maja 1800 r. wielki pożar (a nie był to pożar pierwszy ani ostatni) strawił Kielce⁹¹, w tym drewnianą wówczas zabudowę ulicy Dużej. Pastwą płomieni musiał też paść drewniany budynek (może siedemnastowieczny przynajmniej w przyziemiu), prawdopodobnie stojący w miejscu skarbu. O tym, że była tu zabudowa może świadczyć mapa Antona Mayera von Heldensfelda (il. 11). Zabudowę miasta skartowano – prawdopodobnie – przed pożarem. O istnieniu tu jakiejś budowli przed 40 laty nie wiedzieli na pewno przybyli niedawno do Kielc Straszowie. Starsi kielczanie powinni byli pamiętać „plac pogorzały”. Historyków i archeologów – jak się zdaje – nieszczególnie interesują okoliczności powstawania skarbów. Oddają tu pole literatom i dziennikarzom, tych ostatnich zaś pasjonuje głównie inna kategoria skarbów, te, o których wszystko wiadomo z wyjątkiem miejsca ich ukrycia.

Geneza oławianego skarbu kieleckiego, jak większości archeologicznych skarbów, które „wieczną zaszły pomroka”, pozostanie zapewne tajemnicą.

89 S. Miczulski, *Związki zespołów wielkopieczowych bobrzańskiego i samsonowskiego z świętokrzyskim górnictwem i hutnictwem kruszczowym w XVII w.*, w: *Dzieje i technika świętokrzyskiego górnictwa i hutnictwa kruszczowego*, Warszawa 1972, s. 181.

90 Taka waga widoczna jest m.in. na rysunku Heinricha Mützela z 1824 r., przedstawiającym szesnastowieczną Wagę Wielką we Wrocławiu, <https://polska-org.pl/947541,foto.html>, dostęp: 25.08.2020.

91 „Całe miasto w perzynę obrócone zostało” – pisała „Gazeta Krakowska” 1840, 9 lipca. Z pomocą żywnościową dla ponad 600 rodzin pogorzalców – informowała gazeta – ruszyli m.in. hr. Florian Tarło z Piekoszowa, hr. Joachim Tarnowski z Tarnoskały, urzędnicy z Samsonowa, mieszczanie z *Borzęcina*, Żydzi z Chęcina, a wśród nich szewc Manes Israel, który ofiarował 40 bochenków chleba.



Il. 11. Kielce na mapie (Karte von West-Gallizien) Antona Mayera von Heldensfelda, opracowanej w latach 1801–1804; oryginał w skali 1:28 800; Archiwum Wojenne w Wiedniu, sygn. BXIa; strzałka wskazuje lokalizację ołowianego skarbu; <https://mapire.eu/en/map/europe-18century-first-survey/>, dostęp 02.07.2020

Wartość znaleziska

Zaskakujące jest to, że w omawianej korespondencji nie ma nawet śladu refleksji nad wartością historyczną znaleziska. Materialną wartość kieleckiego skarbu ołowianego ocenili urzędnicy mennicy⁹² w Warszawie: „Wartość siedmiu tych brył mających Centnarów 84. funtów 77. wedle ceny po iakiey dotąd ołow na plomby przez Mennicę był nabywanym wynosi Zp 3563,5 co odpowiada po groszy 12 14/23 za funt”.

Z korespondencji wynika, że transport skarbu z Kielc do Warszawy kosztował 340 zł. Kielecki majster tokarski za przewiercenie jednego bochna policzył sobie bardzo słono, aż 30 zł! W przeliczeniu na dzisiejsze jednostki masy kilogram ołowiu kosztował około 31 groszy.

⁹² Intendentem (zarządcą) Mennicy Warszawskiej był wtedy (lata 1834–1842) Jerzy Bogumił Pusch (1790–1846), wybitny geolog, mieszkający i pracujący w Kielcach w latach 1816–1827. Monety bite w Mennicy Warszawskiej w okresie jego intendentury mają inicjały I-P. J.B. Pusch jest patronem jednej z kieleckich ulic.

Ówczesny 1 złoty liczył 30 groszy lub 15 kopiejek⁹³. Kilogram chleba kosztował około 10 gr. W 1840 r. za 15 groszy można było nabyć numer „Gazety Warszawskiej” (20 zł wynosiła prenumerata kwartalna tego dziennika na prowincji). Przypomnijmy przy okazji, że pierwszy numer „Gazety Kieleckiej” ukazał się dopiero 2 października 1870 r. Od 1 stycznia 1842 r. obowiązującą walutą w Królestwie Polskim stał się rubel.

Co stało się ze skarbem, nie wiemy. Ilość ołowiu była zbyt duża, jak na potrzeby urzędniczych plomb, zapewne więc sprzedano kieleckie bochny. Niestety, ważnym zastosowaniem ołowiu w owych czasach było wytwarzanie kul przeznaczonych do broni palnej. Ołowiem, jak wiadomo, można kogoś „poczęstować”, „naszpikować” albo „nafaszerować”. Mamy nadzieję, że świętokrzyski ołów nie zasilił składu amunicji w *Aleksandrowskiej citadieli*. Może jednak skarb wykorzystany został w szlachetnym celu, na drukarskie czcionki, witraże albo – w ostateczności – na ołowiane żołnierzyki? Szkodliwość ołowiu dla ludzkiego życia i zdrowia była już doskonale znana. Przyrodnik ks. Krzysztof Kluk pisał o ołowiu: „Gdzie niegdzie nim nakrywają się dachy. Robią się rury do prowadzenia wod, czego przecież chwalić nigdy nie można, ile że takowe wody zdrowiu ludzkiemu mogą być bardzo szkodliwe”⁹⁴, a także o jego związkach: „Cały świat już wie, że Gleyta wewnętrznie zażyta, para nawet od niej, podobnież i różne z Ołowiu *Praeparata*, okropny nieiaki rodzaj kolki sprowadzają, dotąd naydoskonalszym Lekarzom trudny do uleczenia”⁹⁵.

Przyjmując, że skarb pochodził z XVII stulecia, jego ówczesna wartość materialna nie jest jednoznaczna. W czasie, kiedy na Karczówce kwitło górnictwo, a Hilary Mała znalazł słynne bryły galeny (7 grudnia 1646 r.), cena ołowiu w Warszawie⁹⁶ (1647, 1649 r.) wynosiła 120 groszy za kamień (liczący 26 ówczesnych funtów), a w Krakowie⁹⁷ 290 groszy w 1643 r. i 360 groszy w 1650 r. za cetnar krakowski. Uprośmy i uwspółcześnijmy to maksymalnie. Cena 1 kg ołowiu w tych latach, przed szwedzkim potopem i związanym z nim późniejszym zepsuciem pieńiądza (czasami tymfów i boratynek), wynosiła od 5 do 11 groszy (oczywiście wyższa była w Warszawie). W tym czasie kilogram chleba kosztował od 1,5 do 5 groszy, a numer najstarszej polskiej gazety „Merkurysza Polskiego” w 1661 r. – 10 groszy.

93 15 października 1832 r. wprowadzono w Królestwie Polskim monety dwujęzyczne i dwuwaltowe (złote, grosze, ruble i kopiejki). Od 1 stycznia 1842 r. obowiązywała już waluta rosyjska. 5 października 1867 r. Mennicę Warszawską zlikwidowano, a jej urządzenia wywieziono do Petersburga.

94 K. Kluk, *Rzeczy kopalnych, osobliwie zdatniejszych, szukanie, poznanie i zażycie*, t. 2, Warszawa 1802, s. 212, 213. O szkodliwości rur ołowianych pisał już rzymski inżynier Witruwiusz (I w. p.n.e.). Ołowicę, jako chorobę zawodową górników i hutników ołowiu, opisali: lekarz w Goslarze Samuel Stockhausen w 1656 r. oraz geolog, metalurg, radca górnicy i lekarz we Freibergu Johann Friedrich Henckel w 1745 r.

95 K. Kluk, *Rzeczy kopalnych...*, s. 335. Gleyta to tlenek ołowiu (PbO), uzyskiwany z ołowiu lub przy produkcji ołowiu, stosowany do szklwienia naczyń ceramicznych, zużywany w dużych ilościach m.in. w dawnych ośrodkach garncarstwa w Ilży, Łagowie i Tarłowie. Tu też zapewne występowała ołowica.

96 W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938, s. 205.

97 E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601–1795*, Lwów – Warszawa 1934, s. 327.

Trzeba też zwrócić uwagę na wielkość skarbu w realiach XVII w. Trzy i pół tony to ilość rzędu 50–60 ówczesnych cetnarów. Wspomniany już Aleksander Szembek, wcale nie największy kupiec ołowiu, zważył na Wielkiej Wadze w Krakowie w latach 1640–1643 tysiąc cetnarów olkuskiego ołowiu i glejty, a spławił Wisłą do Gdańska w I połowie XVII w. 7300 cetnarów⁹⁸.

Interesujące w kontekście wartości kieleckiego skarbu w domniemanych czasach jego ukrycia mogą też być informacje D. Molendy⁹⁹. W XVII w. zalecano, by każdy żołnierz miał zapas (według dzisiejszej miary) 9,6 kg ołowiu, z którego łał sobie kule przy ognisku. W trakcie bitew zużywano średnio dziennie 1,5 tony ołowiu.

W 2020 r. – w czasie przygotowywania niniejszego tekstu – cena kilograma ołowiu w skupie złomu wynosiła około 4 zł, a metalu wysokiej czystości w gąskach około 10 zł.

Niepowetowana strata

Omawiany skarb był skarbem (depozytem) w sensie archeologicznym. W potocznym znaczeniu słowo skarb może kogoś rozczarować. Bo cóż to jest ołów?

„Ołów jest Metal miękki, ciemny, ciężki, prędko się topiący, dźwięku żadnego nie mający. Słowem, iest Metal najpodlejszy”¹⁰⁰.

Szkoda, że skarb nie został znaleziony choćby sześć lat później. Być może znany kolekcjoner Tomasz Zieliński (1802–1858), od 1846 r. naczelnik powiatu kieleckiego, zauważyłby w bryle zwykłego metalu zabytek, zwany wtedy starożytnością, pamiątką ojczystą lub osobliwością krajową. Może uchowałby się wtedy do dziś choć jeden ołowiany bochen albo jego szczegółowa dokumentacja. Sądzimy, że przy pobieżnych urzędniczych oględzinach mogły ująć uwagę inne niż napis „Kielcze” znaki i pieczęcie. Świadomość, że niektóre obiekty mają wartość historyczną i muzealną, choć nie mają szczególnej wartości materialnej, sentymentalnej, artystycznej, ani nie są jakimś *curiosum*, zrodziła się stosunkowo niedawno.

Ołowiany bochen byłby dzisiaj bezcennym eksponatem muzealnym jako zabytek kultury materialnej, wytwór dawnej techniki metalurgicznej, jako świadectwo tradycji górniczo-hutniczych Kielc. Byłby przedmiotem badań archeometalurgicznych. Współczesne badania analityczne (nieinwazyjne lub oparte na miligramowych próbkach) mogłyby przynieść odpowiedź na wiele pytań dotyczących czasu powstania bochnów, technologii dawnej metalurgii i kieleckiej specyfiki tej produkcji.

Przedstawione w niniejszym tekście rozważania pozwalają wysunąć przypuszczenie, że w miejscu odkrycia skarbu mógł być XVII w. skład i waga ołowiu oraz każą zwrócić uwagę na szczególną rolę, jaką mógł odgrywać w tych czasach plac Najświętszej Maryi Panny w Kielcach. Dzisiejsza zabudowa zapewne zatarła

98 A. Biedrzycka, *Aleksander Szembek herbu własnego*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLVIII, Warszawa – Kraków 2012–2013 r., s. 24.

99 D. Molenda, *Polski ołów na rynkach Europy Środkowej w XIII–XVII wieku*, Warszawa 2001, s. 48; ta sama, *Zastosowanie ołowiu na ziemiach polskich od XIV do XVII wieku*, „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, t. LIX, Wrocław 1987, s. 105.

100 K. Kluk, *Rzeczy kopalnych...*, Warszawa 1802, s. 204.

ślady archeologiczne w miejscu znalezienia skarbu, ale na pewno powinno być ono przedmiotem uwagi przy ewentualnych pracach interwencyjnych lub prospekcji geofizycznej.

Autorzy niniejszego tekstu są przyrodnikami. Pisząc, przypominali sobie wiadomości ze szkolnych lekcji historii, m.in. te o postępującej, pełzającej rusyfikacji polskiego społeczeństwa po powstaniu listopadowym (język urzędowy, kalendarz, waluta, miary). Te i inne historyczne przypomnienia i dygresje uznali za celowe wpleść w tok relacji o ołowianym kieleckim skarbie i uwzględnić w przypisach. Mają też nadzieję, że Czytelnicy zaaprobowali niewielkie i zamierzone odstępstwa formalne od kanonu stylistyki akademickiego produktu naukowego.

Jerzy Gągol (Kielce)

Paweł Król (National Museum, Kielce Branch)

Lead treasure in Kielce

In 1840 in the centre of Kielce a lead treasure was excavated: 7 mercantile lead blocks weighing from 470 to 521 kilograms, totally 3.4 tons. They were signed with “Kielcze” inscription. This artefact has not been preserved up to now. The paper discusses archival official correspondence describing this treasure at the moment of its discovery. Likely, the treasure came from the 17th century, when the Kielce area was a region of mining and metallurgy of iron, copper and lead. The site of lead treasure discovery could have been a place of purchase and storing of lead. The treasure’s genesis is not clear. The lead blocks could have been hidden from a military requisition during wars, e.g. Swedish invasion in 1655, and was forgotten owing to immediate death of a hiding person.

Keywords: Kielce, lead, treasure, artifact